

Nowy Jork – dochodzi chyba piąta

Krzysztof Krawczyk

Nowy Jork – dochodzi chyba piąta,
Tu czas zatrzymał się.
Nocne zasypianie i dnia przebudzenie
Znów poplątało się.
Smętny jazz kula się między nocą a dniem
Na Broadwayu moich snów.
Po nocy nieprzespanej trudno się odnaleźć,
Więc rozmyślałam sobie tak.

Miasto to ty, to ja.
Pomóż, znów jestem sam.
New York, przygarnij mnie.
Miasto, tak pragnę cię.

Nowy Jork, dochodzi wpół do ósmej,
Ogarnął mnie znów tłum.
Miasto przebudzone i znów zagonione
W szalonym pędzie trwa.
Z boku patrzę jak widz, który nie może nic,
Bo to nie jest moja gra.
Wśród ulic Manhattanu pragnę szansę znaleźć.

Miasto to ty, to ja.
Pomóż, znów jestem sam.
New York, przygarnij mnie.
Miasto, tak pragnę cię.

Miasto to ty, to ja.
Pomóż, znów jestem sam.
New York, przygarnij mnie.
Miasto, tak pragnę cię.
Miasto...
Miasto...
Miasto...
Miasto...